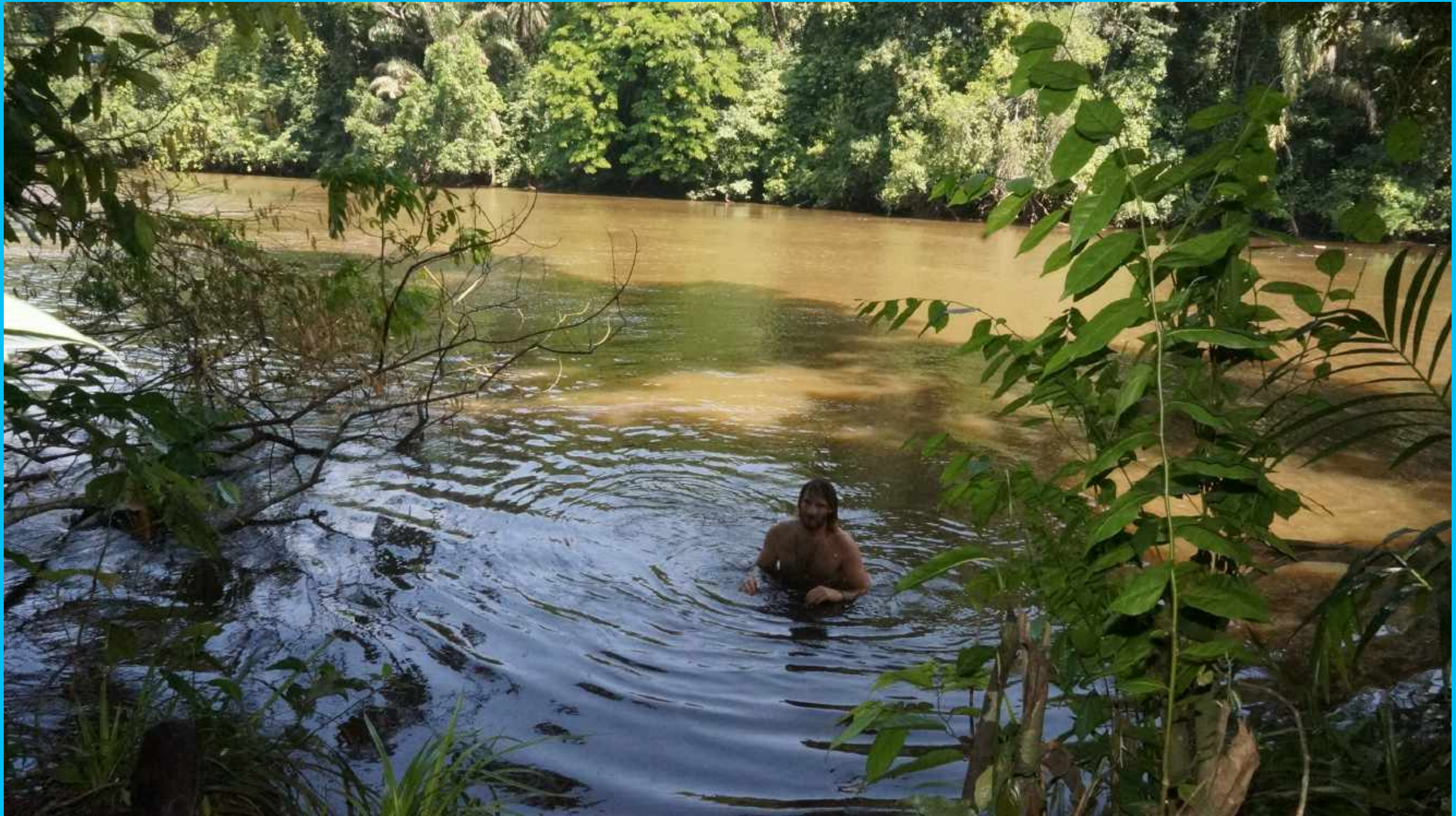




Liberijski nie notatki

Niestety i tym razem jest to bardziej gorzkie doświadczenie niż natchniona relacja z udanego polowania i nowych wyczynów w dziedzinie zdobytych trofeów myśliwskich. A oczekiwania były bardzo duże, sądząc po liście trofeów nadesłanej przez organizatorów polowania: 6 duikerów, jeleń wodny, bongo, bawół leśny, dwa gatunki dzików i kot.

Wszystkie z nich były upragnionymi trofeami w moich planach łowieckich, ale niestety... tak i pozostały.

Z całej tej listy udało nam się zobaczyć dwa duikery (bey i maxwell) oraz koty (civet i geneta). Te ostatnie są rzeczywiście dostępne tutaj, ale niestety - nie są to zarejestrowane trofea. Z reszty listy, jak już wspomniałem, w ciągu ośmiu dni polowań udało mi się zobaczyć tylko dwa, a tylko jednego duikera strzelić, z bardzo przeciętnymi rogami (połowa trofeum minimum SCI. Byliśmy jeszcze mniej.

Jaki jest powód takich (wielkich ...) osiągnięć? Z pewnością w wielkim pragnieniu organizatorów polowania, aby zwabić myśliwych, bez żadnego powodu do ich prawdziwego polowu. Jak się później okazało z rozmów z nimi, wielu zwierząt z przedstawionej przez nich listy nawet nie widzieli, ale teoretycznie znajdują się na liście fauny Liberii. To wszystko jest powód - jeśli jest na liście, to teoretycznie można ich zastrzelić, a zatem dlaczego nie wziąć pieniędzy na zorganizowanie dla nich polowania.

Ale z tą ostatnią (... organizacją) sprawa dla organizatorów polowania była bardzo, bardzo mierna, jeśli nie jeszcze gorsza.

Jego istota polegała na tym, że polowanie odbywało się codziennie w dwóch rundach: dziennej od trzeciej do szóstej na tzw. collings i nocne życie od 21:00 do 1 lub 2 w nocy.



Z sześciodniowego polowania na collings (średnio dziesięć collingów dziennie) - bestię można było wezwać tylko raz, a nawet wtedy samica Maxwell Duiker - najwyraźniej przybiegła z wielkim pragnieniem ... lub głęboką melancholią, ale dwukrotnie ktoś przebiegał, bardziej ze strachu niż z chęci poznania nas. Kiedy zapytałem, jak często udało im się nawet wzywać duikerów, aby zadzwonili, moje PH powiedziało, że wynosiło około dziesięciu procent, chociaż moje obliczenia pokazały z naszej praktyki, że to tylko jeden procent, a nawet to jest nieskuteczne. Nawiasem mówiąc, doświadczenia z polowania na owce w Kamerunie i Ghanie pokazały, że około 30-40 procent owadów odnosi sukcesy, to znaczy zwierzęta uciekają się do dzwonienia, a inna sprawa, że nie zawsze można do nich strzelać.

Tutaj jeden wniosek nasuwa się sam - po co prowadzić myśliwego w upale przez las, skoro praktycznie nic nie zobaczysz, nie mówiąc już o strzelaniu. Po prostu pokaż widoczność pracy!

Jeśli chodzi o nocne polowanie, okazało się, że jest ono bardzo, bardzo przeciętne. Podczas siedmiu nocnych polowań tylko dwa razy widzieliśmy bicie duikerów, z których jednego zastrzeliłem. To prawda, widzieliśmy gen i cyweta (dwa z nich wziąłem), ale niestety nie duikery. W większości przypadków bardzo wyczerpujące nocne spacery kończyły się kompletnie bezskutecznie - nic nie widzisz, nic nie słyszysz ... ale męczysz się na śmierć.

Kiedyś próbowali upolować leśnego bawoła, ale też bezskutecznie. Mimo, że dotarliśmy do tzw. ery bawołów natychmiast po ulewnym deszczu, ale nie zaobserwowano żadnych śladów bawołów. Moja praktyka mówi, że przed takim polowaniem kierowcy ciężarówek są wysyłani z wyprzedzeniem, aby wysledzić ślady, a nie ścigać myśliwego w poszukiwaniu ich.



Jednym słowem, organizacja polowania była taka sama ... odpowiednio, a wynik jest bardzo, bardzo mierny, chociaż pieniądze zostały zapłacone jak za prawdziwe polowanie na trofea w Afryce, bez żadnego teoretycznego uzasadnienia.

Podsumowując, o warunkach życia. Niestety, w mojej praktyce, ale na samym afrykańskim safari byłem już ponad dziesięć razy, to były najgorsze warunki.

Wszystko jest bardzo, bardzo prymitywne, bez higieny itp. itp....

Co z tego wszystkiego wynika? Moim zdaniem należy jaśniej określić konsekwencje takich nieudanych polowań i poprosić o nieudane polowania. Dyskusja o moich przygodach w Meksyku, Kanadzie, Etiopii z moimi niemieckimi kolegami doprowadza ich do całkowitego oszołomienia. Mówiąc ich słowami, nie zostawiliby rogów i nóg tych firm (czyli stron przyjmujących). Dlaczego my, Rosjanie, jesteśmy tacy dumni i wszystkim wybaczymy. Przecież to tylko czyni ich jeszcze bardziej bezczelnymi i kpią z nas, a to z pewnością nie dodaje nam autorytetu wśród naszych kolegów na szczeblu międzynarodowym.

